Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na sobotę 9 kwietnia 1938 — Nr. 82

Rozbudzać i pogłębiać w sobie ducha narodowego, wskroś polskiego, dążyć do spotęgowania polskiego życia społecznego — to cel i zadanie nasze. Nie wolno dziś nikomu być obojętnym widzem: Wszyscy do czynu!

Stanowisko Polaków w Niemczech wobec wyborów do Reichstagu

Oświadczenie Zarządu Związku Polaków w Niemczech

Berlin. — Zarząd Związku Polaków w Niemczech ogłasza następujący komunikat:

Dnia 10-go kwietnia 1938 r. odbywa się w Rzeszy plebiscyt w sprawie przyłączenia Austrii do Niemiec. Związek Polaków w Niemczech niniejszym stwierdza, że ludność polska w Niemczech wykonując, jak zawsze lojalnie obowiązki obywatelskie, wynikające z pozytywnego stosunku do interesów państwa jako całości, odda w dniu plebiscytu swe głosy na **„Ja“.**

Jednocześnie dnia 10-go kwietnia 1938 roku odbywają się w Rzeszy wybory do Reichstagu. **Na liście posłów do Reichstagu brak jest, z przyczyn od ludności polskiej w Rzeszy niezależnych, przedstawicieli narodowości polskiej.**

Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, że w dniu 10-go kwietnia 1938 r. została ponownie pozbawiona prawa brania udziału w wyborach pod hasłem wysłania do parlamentu Rzeszy Niemieckiej własnych przedstawicieli.

Fakt, że wybory do Reichstagu złączone są jednak na kartce wyborczej jednym pytaniem wraz z plebiscytem, praktycznie uniemożliwia danie w dwuch sprawach — plebiscytu i Reichstagu — dwuch różnych odpowiedzi. Ta przeszkoda zmusza ludność polską w Niemczech do oświadczenia publicznego:

Głosy polskie wyrażają zgodę jedynie na pytanie plebiscytowe co do złączenia Austrii z Rzeszą, nie zaś na listę wyborczą do Reichstagu, pozbawioną przedstawicieli narodowości polskiej.

Ks. Dr. B. Domański
Prezes

Stefan Szczepaniak
Wiceprezes

Dr. Jan Kaczmarek
Kierownik Naczelny

Stosunki angielsko-włoskie

Wojna abisyńska stała się przyczyną nieporozumień nietylko rządów Anglii i Włoch, ale także społeczeństw obu tych krajów. Opinia angielska, powstając gwałtownie w obronie Negusa, a obawiając się o interesy brytyjskie w Afryce, widziała w Italii burzyciela ustalonego porządku i groźną przeszkodę w w polityce kolonialnej Imperium. Opinia włoska wobec cierpień na jakie sankcje naraziły kraj z zacietrzewieniem rzucała gromy pod adresem Anglii.

Jednakże tak **z jednej jak i z drugiej strony ochłonięto szybko.** Interesy brytyjskie w Abisynii, jak to stwierdziła specjalna komisja angielska, wysłana na miejsce, (raport jej został opublikowany przez... Włochów) nie były nigdy zagrożone przez armię Mussoliniego. Italia, osiągnąwszy to co zamierzała, chlubiąc się z wytrwania na przekór akcji całej Ligi Narodów, nie miała żadnych istotnych powodów do trzymania się zdala od Anglii. Ta ostatnia znowu, zawsze trzeźwym okiem oceniając realne możliwości polityczne, pragnęła przywrócenia możliwości współpracy. **W ten sposób doszło do podpisania przed przeszło rokiem angielsko-włoskiego układu.**

Porozumienie nie miało cech trwałości. Powtarzające się akty korsarstwa na morzu Śródziemnym, zagrażając bezpieczeństwu drogi do Indii, spowodowały kryzys systemu nieinterwencji w stosunku do wojny hiszpańskiej. Unormowanie tych spraw przez układ Francji i Anglii w Nyon i przystąpienie Włoch do układu zdawało się znowu wróżyć odprężenie.

Jednak **wojna domowa w Hiszpanii dawała ciągle nowe powody do nieporozumień,** wzmaganych jeszcze przez niechęć Anglii do uznania Imperium Włoskiego. Wymiana listów Chamberlaina z Mussolinim także nie dała spodziewanych skutków. Coraz żywsza propaganda włoska przeciw Anglii w świecie arabskim, używając głównie jako atutu sprawy palestyńskiej, doprowadziła do **„wojny na falach eteru“.**

Decydujący zwrot nastąpił po przesileniu w gabinecie angielskim związanym z dymisją ministra Edena. Wytyczne polityki premiera Chamberlaina, jasno przedstawione w cza[illegible]ie dyskusji w parlamencie, pozwoliły przewidzieć bliskie nawiązanie porozumienia angielsko-włoskiego.

Jest ono obecnie kwestią najbliższych tygodni, lub nawet dni. W licznych rozmowach toczących się w Londynie i Rzymie rozwiązano wszystkie kwestie sporne.

Porozumienie ma w szerokiej mierze uwzględnić sprawy Bliskiego Wschodu. Interesy obu państw na morzu Śródziemnym zostaną oficjalnie stwierdzone. **I Wielka Brytania i Włochy zastrzegą sobie pełną swobodę w fortyfikowaniu swych baz morskich,** jednak co rok będą się nawzajem informowały o swych planach. Zabezpieczone zostaną interesy włoskie w Palestynie i angielskie nad jeziorem Tana. Zostanie również potwierdzone prawo wolnej żeglugi przez kanał Suezki w czasie pokoju i wojny. Włochy zobowiążą się nie mieszać do spraw obszarów położonych na wschodnim wybrzeżu Morza Czerwonego, zostawiając je wpływom angielskim. Między Abisynią a posiadłościami angielskimi po wytyczeniu granicy, zostaną nawiązane stosunki handlowe. **Włosi zaprzestaną propagandy antybrytyjskiej a Afryce i Arabii** (jest to już faktem dokonanym). Całość terytorialna Hiszpanii zostanie zapewniona, a wojska włoskie wycofają się z terenów walki wraz z zakończeniem wojny lub nawet wcześniej. W zamian za to Wielka Brytania podejmie w łonie Ligi Narodów akcję w sprawie uznania podboju Abisynii. Wówczas Włochy wycofają część swych wojsk z Libii.

W ten sposób wszystkie sprawy sporne byłyby załatwione. Niepozbawione znaczenia jest podkreślenie w czasie rokowań ścisłych stosunków łączących Wielką Brytanię z Francją, co będzie prawdopodobnie uwydatnione także w porozumieniu. Ukazuje to możliwość przystąpienia Francji do rokowań angielsko-włoskich. Wiadomości o punktach porozumienia angielsko-włoskiego oparte są dotychczas na źródłach prasowych.

Jeżeli wiadomości te okażą się prawdziwe to następstwa nowego układu sił w Europie będą doniosłe. Już teraz stwierdzić można, że **usuwa ono wszelkie obawy co do wybuchu wojny światowej, na długie lata.**

Stosunki handlowe polsko-włoskie

W okresie sankcyj stosowanych wobec Włoch, stosunki gospodarcze między nimi i Polską uległy pewnemu ochłodzeniu, co miało swój wpływ na osłabienie wymiany towarowej między obu tymi krajami. Po ostatniej wizycie min. Becka, stosunki polsko-włoskie znowu ożywił duch serdeczności. Jednym z jego wyrazów jest oficjalny akces rządu włoskiego do udziału w tegorocznych Targach Poznańskich.

Nadmienić wypada, że Włochy w charakterze wystawcy dopiero raz znajdowały się w Polsce, biorąc udział w Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjnej w 1930 r. Tegoroczny akces do ekspozycji Targów Poznańskich jest pierwszym udziałem Włoch w targach polskich.

Głównym motywem decyzji Włoch w sprawie udziału w Targach Poznańskich, jest przekonanie, że przez bezpośrednie zetknięcie się z polskim handlem i przemysłem będzie można pogłębić obroty handlowe z Polską.

W kilku wierszach

W Chicago powstał pożar w jednym z hoteli. Płomienie przerzuciły się na dwa następne hotele, które również spłonęły. W płomieniach zginęło 8 gości hotelowych.

×

Wiedeń. Pat. **Niemieckie biuro informacyjne zaprzecza wiadomościom jakoby były kanclerz Schuschnigg zachorował umysłowo i został umieszczony w zakładzie w Steinhof. Schuschnigg jest zupełnie zdrów i przebywa nadal w swoim mieszkaniu w Belwederze.**

×

Rzym. Pat. **Wobec zwycięstw legionistów włoskich w Hiszpanii odbyły się w całych Włoszech liczne manifestacje i pochody faszystowskie. W teatrach i kinach odegrano hymny narodowy i faszystowski.**

×

Wiedeń. Pat. **W Wiedniu zmobilizowano 15 000 samochodów wszelkiego rodzaju dla celów propagandy na rzecz plebiscytu w dniu 10 b. m. W samochodach tych partia narodowo-socjalistyczna będzie dowozić do miejsc głosowania wszystkich chorych i politycznie obojętnych.**

×

Berlin. Pat. **Z polecenia Kanclerza Hitlera poseł niemiecki w Kopenhadze wręczył duńskiemu następcy tronu Fryderykowi najwyższy order Rzeszy, Wielki Krzyż Orła Niemieckiego.**

×

Warszawa. **Minister Ulrych i wiceminister Bobkowski byli w Zakopanem, gdzie badali sprawę budowy nowego dworca kolejowego.**

×

Paryż. **Dziennik „France Militaire“ donosi, że tegoroczne wielkie manewry armii francuskiej odbędą się w Szampanii.**

Aresztowanie komunistów w Litwie

Kowno. Walcząc energicznie ze wzmożoną aktywnością komunistycznej partii litewskiej, władze przeprowadziły szereg aresztowań. Komuniści bowiem, korzystając z ostatnich wydarzeń na Litwie, usiłowali wzmóc swą działalność. W Poniemuniu policja aresztowała jednego ze znanych „techników“ komunistycznych. W Kownie na Zielonej Górze zlikwidowano jaczejkę Komsomołu. W Szawalach zatrzymano kuriera, który wiózł do Kłajpedy transport bibuły.

Państwa północne deklarują neutralność

Sztokholm. W przemówieniu, wygłoszonym przez radio szwedzki minister spraw zagr. Sandler omówił stanowisko państw północnych wobec aktualnych zagadnień politycznych.

Powołując się na szereg dziedzin w których państwa północne ściśle współpracują, min. Sandler oświadczył, że dla wspólnej polityki państw północnych istnieje tylko jedna możliwość: w wypadku konfliktu pomiędzy mocarstwami: bronić swych praw i nie mieszać się do wojny. Północ, — mówił min. Sandler, musi być wyłączona z wszelkich kombinacyj sztabów generalnych. Wzmocnienie państw północnych ma tylko jeden cel — nie dopuścić do zakłócenia pokoju na północy. W wypadku kryzysu międzynarodowego państwa północne winny utrwalić zasady swej neutralności.

Przemówienie to nadawały rozgłośnie wszystkich państw skandynawskich.

Czerwoni jeszcze się łudzą

Barcelona. Premier czerwonego rządu hiszpańskiego dr. Negrin objął naczelne dowództwo republikańskimi siłami zbrojnymi. W Barcelonie twierdzą, że rząd czerwony jest przekonany o ostatecznym zwycięstwie wojsk republikańskich.

Widoki są pomyślne

Ryga. Z Kowna donoszą: „20-ty Amzius“ ogłasza wywiad swego przedstawiciela o posła litewskiego w Warszawie Skirpy.

Zapytany jakie są jego wrażenia w Polsce, poseł Skirpa oświadczył, że pierwsze jego rozmowy z min. Beckiem, jak również audiencja u P. Prezydenta Rzplitej odbyły się w szczególnie miłej atmosferze, co napawa go najlepszymi nadziejami na przyszłość. Poseł podkreślił z zadowoleniem, że natychmiast po wręczeniu listów uwierzytelniających, został przyjęty na prywatnej audiencji przez Prezydenta Rzplitej w obecności ministra Becka i że rozmowa toczyła się w duchu bardzo przyjaznym.

Zapytany, jak zapatruje się na przyszłość stosunków polsko-litewskich poseł Skirpa stwierdził, że widoki są pomyślne.

Śmiertelny bój o ostatni skrawek ziemi łączący Barcelonę z Walencją

Saragossa. Rozgorzały na froncie rzeki Ebro walki, prowadzone z niespotykaną dotychczas zaciętością. **Trzy dywizje powstańcze toczą bitwę z trzema brygadami czerwonymi,** podczas gdy 3 inne stoją w odwodzie, gotowe każdej chwili do rzucenia się w wir walki. Czerwone siły zbrojne otrzymały rozkaz poniesienia raczej śmierci, niż cofnięcia się choć o krok.

Na tyłach brygad czerwonych ustawiono karabiny maszynowe, których ogień zapobiec ma jakimkolwiek próbom cofania się.

Dowództwo wojsk czerwonych zdecydowało się za wszelką cenę bronić posiadanego nad morzem skrawka terytorium, przez które przechodzą ostatnie drogi, łączące Katalonię z pozostałą Hiszpanią czerwoną.

Z największym pośpiechem sprowadzane są z frontów południowego i północnego brygady rezerwowe, artyleria i czołgi.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozpoczęta wczoraj rano bitwa przyniesie na wschodnim froncie hiszpańskim rozstrzygnięcie.

Czy Chamberlain pojedzie do Włoch?

Wiedeń. **Ze źródeł angielskich słychać, że premier Chamberlain nosi się z zamiarem przybycia do Rzym, celem złożenia wizyty Mussoliniemu. Mówi się nawet o możliwości wzajemnych wizyt króla Wiktora Emanuela w Londynie i króla Jerzego VI-go w Rzymie.**

„Popolo d'Italia“ wyraża przekonanie, że pojednanie Anglii z Włochami zapoczątkuje w Europie nową trwałą erę pokoju.

„Święta wojna“

przeciw komunizmowi w chińskim Turkiestanie.

Tokio. Z mongolskiej prowincji Suiyuan donoszą o powstaniu 8 tysięcy żołnierzy pod wodzą gen. Orato Baszi przeciwko prosowieckiemu rządowi w Turkiestanie chińskim.

Przy poparciu wojsk muzułmańskiego gen. Ma-Czung-Yinga utworzono wielką armię muzułmańską, której część wyruszyła w kierunku m. Akosu (400 km. na północ od m. Hotien w południowo-zachodniej części prowincji Sinkiang). Generałowie Orato Baszi i Ma-Czung-Ying proklamowali „świętą wojnę przeciwko komunizmowi“, jeszcze latem ub. roku, usuwając sowieto-filskich urzędników chińskich z obszarów Hotien i Kasz.

Na sowiecko-mandżurskiej granicy

Moskwa. Pisma wschodnio-azjatyckie, omawiające wydarzenia na Dalekim Wschodzie, podają obliczenia, z których wynika, że na granicy sowiecko-mandżurskiej skoncentrowano prawie milion żołnierzy po obu stronach. Sowiety miały skoncentrować około 400 000 ludzi regularnych oddziałów, do których należy jeszcze doliczyć rezerwistów, jak również stan lotnictwa wojskowego oraz floty wojennej. Japończycy mieli zgromadzić 350 000.

Obecnie dużą wagę przypisuje się misji japońskiego generała Ishihary, który przybył do Tschang tschun. Należy on do t. zw. „wielkiej trójki“ generałów japońskich (Doihara, Itagaki i Ishihara), którzy przeprowadzili całą akcję oddzielenia Mandżukuo od Chin.

Generał Ishihara uchodzi za dowódcę armii kwangtuńskiej, a równocześnie politycznego przedstawiciela Japonii w Mandżukuo, za zwolennika t. zw. „pozytywnej polityki“ w stosunku do Sowietów, która jako ostatnie środka nie zawaha się użyć nawet wojny z Sowietami. W wojskowych kołach japońskich krążą pogłoski, że dowódca sowieckich wojsk Dalekiego Wschodu, marszałek Blücher, jest skłonny nawet działać na własną rękę, nie krępując się instrukcjami Moskwy, gdyby te przeciwstawiały się wojnie. W tym celu, co jednak pewnie nie zostało sprawdzone, przeniósł on siedzibę swojej głównej kwatery z Chabarowska, bliżej granicy Chiny, aby mieć na uwadze koncentrację japońskich sił na pograniczu Zewnętrznej Mongolii.

Komuniści liczą na pomoc Rosji

Praga. Dzienniki komunistyczne z „Rude Pravo“ na czele zamieściły wielką mapę, na której plastycznie zobrazowane są odległości centrów lotniczych w Sowietach i Francji od Pragi. W komentarzach dzienniki starają się przekonać czytelników o realności szybkiej lotniczej pomocy **Sowietów dla** Czechosłowacji. Ponadto ukazał się ponownie szereg artykułów, wskazujących na postępy technicznе armii sowieckiej i stały wzrost sił sowieckich w stosunku do armii państw europejskich.

Wzmocnienie obronności Szwajcarii

Bern. W tych dniach odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, reprezentowanych w parlamencie szwajcarskim, z przedstawicielami departamentu spraw wojskowych w celu omówienia wzmocnienia obrony narodowej. Przy obradach był obecny szef departamentu wojskowego, radca związkowy Minger, pułkownik Wille, szef sztabu płk. Labhart i inni wybitni przedstawiciele sfer wojskowych. Przyjęto do wiadomości plan przedłużenia czasu trwania przysposobienia wojskowego i wyrażono życzenie rozbudowy fortów granicznych i zorganizowania odpowiedniej załogi (Grenzschutz). Omawiano też sprawę mianowania generała armii szwajcarskiej już w czasie pokoju, nie zaś dopiero z chwilą wybuchu wojny, jak przewiduje konstytucja szwajcarska. W konferencji wzięli również udział przedstawiciele szwajcarskiej partii socjalistycznej.

Uchodźcy

Paryż. Główna fala uchodźców cywilnych i wojskowych z Hiszpanii do Francji na razie przepłynęła. Około 4 tys. żołnierzy z rozbitych trzech dywizji odesłano z powrotem do Hiszpanii rządowej. 300 żołnierzy oświadczyło, że woli powrócić na teren Hiszpanii narodowej.

W dalszym ciągu jeszcze przez granicę pirenejską napływają oddzielne grupy uchodźców cywilnych i żołnierzy.

Prasa prawicowa w doniesieniach specjalnych korespondentów, wysłanych nad granicę pirenejską, piętnuje zachowanie się gen. Gallo, dowódcy rozbitego korpusu. Ów 35-letni generał przybył ze swoim sztabem w jednej z pierwszych grup uciekinierów na granicę Francji i od zamieszkałego w pobliżu granicy przewodnika zażądał dostarczenia samochodu, aby jak najprędzej mógł przybyć do miejscowości Luchon. Gdy przewodnik nie chciał mu samochodu dostarczyć, gen. Gallo powołał się na swoją rangę. Na to przewodnik odpowiedział: „Tym bardziej, jeżeli pan jest dowódcą tych wojsk, to powinien pan być w straży tylnej, a nie na czele uciekinierów.“

Paryż. „Le Matin“ donosi z nad granicy, iż trzej oficerowie sowieccy, którzy przybyli z uchodźcami hiszpańskimi do Luchon, zażądali, by władze francuskie zamiast odsyłać ich do czerwonej Hiszpanii, odstawiły do dyspozycji ambasady sowieckiej w Paryżu. Życzenie to zostało spełnione.

Jednocześnie „Le Matin“ donosi, iż do Luchon przybył drugi generał hiszpański, dowódca 133-ej brygady wojsk rządowych, gen. Lopez Ferrando.

Chiński „batalion śmierci“

złożony z samych kobiet.

Z Szanghaju donoszą: W północnych Chinach uformował się niedawno oddział kobiecy, który został wcielony do armii marszałka Czang-Kai-Szeka.

Nazywa się „batalionem śmierci“, a na czele jego stoi Chen-Yin, zwana również Hwa Molan, uważana za chińską Joannę d'Arc.

Chen-Yin jest młodą dziewczyną, która dzięki niezwykłej energii i odwadze, umiała zjednać sobie bardziej wiele kobiet ze wszystkich sfer społecznych.

W „batalionie śmierci“ walczy 17-letnia córka mandaryna obok 40-letniej żony ubogiego rzemieślnika. Na rozkaz Chen-Yin każda z wolontariuszek gotowa jest do najbardziej walecznych czynów i odważnie spogląda w oczy śmierci.

Ulubioną bronią „batalionu śmierci“ są karabiny ręczne i granaty, które w rękach wolontariuszek nigdy nie chybiają celu.

To też marszałek Czang-Kai-Szek często wysyła patrole kobiece, powierzając im ważne zadania.

Z „batalionu śmierci“ rekrutują się również agentki kontrwywiadu.

Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych

Zarówno w kraju, jak i we wszystkich środowiskach polskich zagranicą sprawy i praca Polonii Amerykańskiej budzą żywe zainteresowanie. Ogromna w swej masie, prawie pięciomilionowa Polonia w Stanach Zjednoczonych stanowi bowiem niezwykle ważny czynnik w rozwoju życia narodowego.

Z okazji mającego się odbyć w dniu 30 kwietnia i 1 maja r. b. Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w St. Zjednoczonych, poświęcamy tej naczelnej reprezentacji rodaków za oceanem poniższy artykuł. Redakcja.

Zanim umilkną ostatnie echa niedawnego Kongresu Polaków w Niemczech, przypomną jeszcze raz słowa, które serdecznym dźwiękiem pobiegły zeń ku Polonii Amerykańskiej. Po ogłoszeniu Prawd Polaków, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek powiedział:

„W kwietniu b. r. (dn. 31. IV. i 1. V. r. b. — przyp. red.) odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongresie ich Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczyście z Kongresu naszego przesyłamy na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim".

W ten sposób przez usta swego przedstawiciela, największa na kontynencie europejskim, półtora miliona licząca Polonia zadokumentowała ścisłą łączność z poczynaniami czterech milionów rodaków w Ameryce. Nie jest to czczy frazes, rzucony na wiatr, lecz świadomy wyraz, ogarniającego coraz szersze rzesze Polaków poczucia, że nie wystarcza konsolidować w swym obrębie poszczególne środowiska polskie, a trzeba każde z nich zagrzewać do jak najbardziej powszechnej współpracy z innymi. Inaczej mówiąc, trzeba rozwijać i pielęgnować łączność Polaków na wszystkich odrębnych terenach zagranicznych.

Dobrze się stało, że pod tymi wróżbami obradować będzie tegoroczny Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, Rady — będącej niemal symbolem dążeń konsolidacyjnych na gruncie amerykańskim.

Warto cofnąć się choć na krótko do chwili powstania Rady Międzyorganizacyjnej — tej reprezentacji Polonii Amerykańskiej, aby móc następnie skonfrontować jej osiągnięcia z założeniami.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego jedno z największych pism polskich za oceanem „Dziennik Zjednoczenia", wychodzący w Chicago, pisał, wspominając motyw powstania Rady:

„Tylko w chwilach wielkich wypadków dziejowych zdobywaliśmy się na przelotny wspólny wysiłek, powołując do życia Wydział Narodowy czy Polską Radę Obrony Społecznej, które spełniwszy swe, ograniczone zresztą zadania z większą lub mniejszą chlubą, przeszły do historii. O sobie, przyszłych pokoleniach, o wejściu w życie amerykańskie jako zbiorowy i zorganizowany czynnik myśleliśmy tylko metodą myślenia organizacyjnego, nie zdobywając się na lot wyższy, obejmujący dalej zakreślone kręgi... I przyszliśmy do przekonania, że wszystkiego wina jest brak wspólnego działania, brak naczelnego kierownictwa, które by czuwało nad całością zbiorowego działania i wytyczało mu właściwe drogi... Rezultatem tych roztrząsań było powołanie do życia Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej i jej pierwszy zjazd w maju 1936 roku."

Obecnie jesteśmy w przede dniu trzeciego z rzędu zjazdu Rady, który zamyka okres dwuletni jej działalności. Pierwszy rok pracy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej nazwali nasi rodacy za oceanem okresem próby, z której ta instytucja wyszła zwycięsko. Nic więc dziwnego, że w roku następnym działalność jej popłynęła raźniej już wyżłobionym korytem, w której zlewały się wszystkie poczynania Polonii o charakterze ogólnonarodowym.

Gdy mowa o pracach Rady, trzeba podkreślić, że bierze w nich pełen zainteresowania, przynajmniej pośredni udział cała Polonia Amerykańska. W prasie polskiej za oceanem o Radzie coraz głośniej. W licznych artykułach omawiane są jej zasługi i krytykowane usterki. To dobry objaw, nawet ten ostatni. Znaczy, że akcja Rady już „weszła w krew" Polonii Amerykańskiej i stała się jej nieodłączną cząstką. A krytyka — byle tylko rzeczowa — jest czynnikiem postępu.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno



W obecności Kanclerza Hitlera rozpoczęto pra ce nad budową autostrady Salzburg—Wiedeń.

Wynaradawia się jedynie element małowartościowy

Praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych żywiołów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.

Cała korzyść jednak ogranicza się niemal wyłącznie do chwiejnych, a wskutek tego małowartościowych ludzi. Zdobycia ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne i za stojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpień i niebezpieczeństw. Dla tego też we wzajemnej ochronie narodowości widzę jeden z najbardziej godnych celów odpowiedzialnej polityki państwowej.

Adolf Hitler
Kanclerz Rzeszy i Wódz Narodu Niemieckiego.

Wielka afera w Rumunii

Bukareszt. W związku z wielką aferą przemytniczą złota, prokuratura rumuńska wytoczyła postępowanie karne 12 osobom, z których 3 pozostawiono na wolnej stopie, w tym dyplomatę Bucdugana i żonę byłego ministra Xeni. Po przesłuchiwaniach, które trwały całą noc, wydano 9 nakazów aresztowania. Pięciu oskarżonych odstawiono natychmiast do więzienia śledczego. Są to dwaj właściciele banku Carlest Eanu, księgowy i pewna urzędniczka, oraz były liberalny minister Xeni. Ten ostatni otrzymał dopiero w roku 1910 obywatelstwo rumuńskie i jest synem pewnego tureckiego żyda ze Smyrny, nazwiskiem Haim Kleber. Xeni był prywatnym sekretarzem rumuńskiego dyplomaty Take Jonescu i ministrem sprawiedliwości w jego pierwszym rządzie. Czterech oskarżonych zdołało zawczasu zbiec zagranicę. Prawdopodobnie władze rumuńskie zażądają od władz francuskich wzgl. szwajcarskich ich wydania. Zbiegowie ci, to wyłącznie żydzi, a mianowicie dyrektor międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych Flavian (właściwie Fischer), rzekomy adwokat Enescu (właściwie Ehrlich) i dwaj wyżsi urzędnicy banku Komorowski i Loebel.

Wędrówki Beduinów

Jerozolima. Rody beduińskie w Palestynie i Transjordanii rozpoczęły emigrację do Hedżasu i Nadżdu. Ostatnie zarządzenia władz wojskowych krępujące swobodę poruszania się, a poza tym kontrybucje i areszty uniemożliwiły Beduinom wszelką egzystencję. W dodatku rozeszły się wśród nich pogłoski jakoby władze zamierzały wprowadzić obowiązek służby wojskowej z chwilą zmiany statutu politycznego w Palestynie.

Znowu katastrofa

bombowca angielskiego

Londyn. Wydarzyła się w pobliżu Dreffield, w hrabstwie York tragiczna katastrofa lotnicza. Jeden z najnowocześniejszych samolotów bombowych angielskich sił powietrznych spadł i doszczętnie się rozbił. Pięć osób spośród załogi poniosło śmierć.

Wraz z dzisiejszą katastrofą lotniczą liczba pilotów angielskich, którzy zginęli skutkiem nieszczęśliwych wypadków w lotnictwie w ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku, wzrosła do 52. Ogólna liczba ofiar śmiertelnych w angielskiej broni lotniczej wyniosła 153 zabitych.

Wśród lodowych pól Alaski

Winnipeg. Olbrzymie tereny Kanady i Alaski, rozciągające się na przestrzeni przeszło 10 000 000 klm. kw. stanowią przeważnie ziemię odłogiem leżącą i **przez kilka miesięcy co roku pogrążoną w ciemnościach polarnej nocy.** Dalekie te okolice są podległe władzy trzech biskupów katolickich. Na ziemiach Alaski pracą misyjną zajmują się amerykańscy jezuici, zaś wśród szczepów tubylczych nad Zatoką Hudsona i Mackenzie trudnią się duszpasterstwem Oblaci.

Życie misjonarzy na tej dalekiej Północy jest bardzo uciążliwe. Eskimosi rozrzuceni są po całym terytorium niewielkimi grupkami, składającymi się zaledwe z kilku rodzin. Od jednego osiedla do drugiego trzeba nieraz jechać po parę tygodni, dzieli je bowiem po kilkaset kilometrów. Przeszłość tych ludów eskimoskich tonie w mrokach tajemnicy dotychczas nie zupełnie jeszcze zbadanej. Wiadomo tylko, że przed kilkoma wiekami Eskimosi zostali odrzuceni do tych krajów dalekiej Północy przez wrogie im szczepy. Eskimosi wiodą bardzo nędzny żywot, czerpiąc tak żywność, jak ubranie i materiał budowlany z łowów i rybołóstwa. Nazwa „Eskimos" oznacza „ten który je na surowo". Eskimosi potrafią nieraz podczas kilkodniowego polowania lub dalszej wyprawy nic nie brać do ust. Ale, gdy rezultaty polowania lub rybołóstwa są pomyślne, potrafi Eskimos za jednym zamach pochłonąć kilka kilogramów mięsa lub tłuszczu.

Mieszkania eskimoskie są bardzo ubogie

i składają się przeważnie z jednej tylko izby, w której nie można oczywiście rozpalać ogniska z obawy, że ściany i sklepienie tej ze śniegu i lodu skonstruowanej lepianki pod wpływem ciepła się roztopią. Wnętrze „izby" eskimoskiej oświetla jedna tylko mała prymitywna lampka oliwna. Ziemia jest zasłana skórami, które służą w dzień jako dywany a w nocy jako pościel. Kobiet jest na ogół wśród Eskimosów znacznie mniej aniżeli mężczyzn. Do przybycia misjonarzy istniał zwyczaj zabijania noworodków płci żeńskiej natychmiast po ich urodzeniu. W tym barbarzyńskim zwyczaju należy szukać częściowo przyczyny wygasania tej rasy.

Eskimosi, którzy nie zostali jeszcze nawróceni na wiarę chrześcijańską, czczą boginię polowania i rybołóstwa, od której zależy wszystko, pogoda i niepogoda, pomyślne lub niepomyślne łowy i t. d. Jest to potęga, z którą trzeba walczyć za pośrednictwem czarowników. Misjonarze, trudniący się pracą duszpasterską w tych szczepach, są bardzo niechętnie przyjmowani i zwalczani wszelkimi możliwymi sposobami przez czarowników. **Nie jeden misjonarz przepłacił własną głową swą gorliwość apostolską.**

Nie wszystkie wioski eskimoskie mogą być zaopatrzone w prowiant co roku. Jeśli statek — a zdarza się to nader często — nie zdąży w ciągu krótkiego północnego lata dotrzeć do jednego z portów w tych okolicach, misjonarze muszą całkowicie dostosować się do warunków bytowania eskimoskiego, szyć sobie ubrania ze skór i pożywiać się tym samym co tubylcy i czekać cierpliwie przez cały rok na wieści z rodzinnego kraju. Niedawno pewien misjonarz po długim odcięciu od świata cywilizowanego dowiedział się od razu o śmierci swego ojca, matki i braci, poległych na froncie. Jednocześnie dowiedział się misjonarz o tym, że na świecie szalała Wielka Wojna. Aby mieć pojęcie o całości obrazu egzystencji tych dzielnych misjonarzy dalekiej Północy trzeba pamiętać jeszcze o straszliwych mrozach, jakie w tych okolicach panują i które dochodzą do 70 stopni poniżej zera.

Mimo to jednak bardzo wielu misjonarzy, którzy porzucili te okolice, czuje po tym długie lata tęsknotę za tą krainą lodowych pól i śniegu.

KRONIKA

Kalendarz dnia

9 Kwiecień

Sobota

Marii Kleofasowej, Manelego
Słowiański: Dobrosława
Słońca wsch. 4.55, zach. 18.22
Księżyca wsch. 12.21, zach. 2.15

Kronika historyczna:

1241. Klęska w bitwie z Tatarami pod Lignicą, gdzie poległ ks. Henryk Pobożny.
W. Mistrz Albrecht zostaje księciem świeckim
1525. T. zw. sekularyzacja Prus Wschodnich
1757. Urodził się W. Bogusławski, ojciec teatru p.

Przysłowia ludowe:

W kwietniu po brzegach lody
Niosą jęczmienia urody.

Ciekawe wiadomości:

Do trudniej strawnych potraw należy kaczka pieczona, którą organizm przyswaja sobie po 6 i pół godzinach.

Rady praktyczne:

Plamy z czarnego tuszu na bawełnie prać w glicerynie, następnie w mydlinach.

Złote myśli:

Trzeba nieraz zginąć, aby innym utorować drogę do zwycięstwa, — umrzeć, aby dobrej sprawie życia zapewnić przyszłość.

— **Z sądu.** Przed sądem w Olsztynie odpowiadało 4 oskarżonych i to Oskar Lunk z Elbląga, Wiktor Boenigk z Ostródy i dwuch handlarzy bydła z Rzeszy jeden z Weissmainu a drugi z Markredwitz.

Lunk wysyłał świnie tuczne masowo do Rzeszy, tygodniowo 300—400 sztuk. Transporty te kierowane były z Ostródy do Rzeszy. L. deklarował zawsze niższą wagę, krzywdząc przez to kolej. Oszustwa te przybrały tak wielkie rozmiary, że L. sam nie mógł ich dokonać bez pomocy urzędnika kolejowego Boenigka. Przeprowadzona kontrola wykazała, że B. stał z handlarzami bydła pod jednym płaszczem. Dotychczas ustalono, że kolej została oszukana na ogólną sumę 40 tys. mk.

Lunk został skazany na 10 miesięcy więzienia i 40 000 mk. grzywny lub dalsze 80 dni więzienia. Boenigk na 2 miesiące więzienia. Dwaj inni oskarżeni zostali uwolnieni z powodu braku dowodów.

— **Maudy** (Mauden). Rentobiorca Puff został mianowany stróżem gminnym.

— **Jedzbark** (Hirschberg). Pewnemu tutejszemu obywatelowi skradziono z zamkniętego mieszkania 150 mk. Mimo natychmiastowego śledztwa złodzieja nie wykryto.

— **Saalfeld.** Na niebezpiecznym zakręcie pod wioską Molitten zaszedł ciężki wypadek samochodowy. Zderzyły się dwa samochody osobowe. Jeden z nich został mocno uszkodzony. Kobieta, która kierowała tym samochodem doznała poważnych okaleczeń, taksamo jej dziecko. Matkę i dziecko odstawiono do szpitala.

— **Brunswałd** (Braunswalde). W niedzielę po południu zmarł kowal Strużka w wieku 54 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 10-tej przed południem.

— Własność gospodarza Weissa przeszła w ręce władz powiatowych, które po usunięciu starych zabudowań postawią w najbliższym czasie nowy gmach szkolny. Dalej zakupiono 4 morgi ziemi dla wystawienia na miejscu tym obozu pracy dla dziewcząt.

— **Kajny** (Kainen). Już od jesieni ubiegłego roku zamknięty jest dla ruchu kołowego most nad Łyną. Ludność Kajn chcąc jechać powozem do Brunswałdu musi jechać przez Barkwedę co przedłuża drogę o 3 kilometry. Należy się spodziewać, że władze uczynią wszystko, by jak najrychlej umożliwić lepszą, dogodniejszą komunikację.

— **Giławy** (Gillau). W niedzielę, dnia 27. 3. br. przybył do Giław dawno oczekiwany zespół teatru kukiełkowego. Już na godzinę przed rozpoczęciem zaczyna się napełniać klasa ludźmi, gdyż niektórzy nie widzieli jeszcze teatru kukiełkowego. Pogoda była marna. Mimo to zebrało się dużo ludności, i nikt nie pożałował, że przybył na to przedstawienie Sztuczka p. t. „O Kasi co gąski zgubiła" wszystkim się bardzo podobała, a jeszcze więcej świetne wyprowadzenie tej sztuczki. To też wszyscy obecni hucznymi oklaskami dziękowali aktorom i żegnali ich z życzeniem, by przybyli wnet z nową sztuczką do Giław.

— Uroczystość szkolna. W niedzielę, dnia 3 kwietnia urządziła szkoła polska w Giławach z okazji zakończenie roku szkolnego piękną uroczystość. Na program uroczystości składały się pieśni, wiersze i z teatrzyki. Dziatwa wywiązała się doskonale ze swego zadania, za co zebrani ją darzyli licznymi oklaskami.

Po tej uroczystości przybyli do nas goście z Olsztyna, a z nimi gość ze Śląska, którego przemówienie dodało nam nowej otuchy do dalszej tak nierównej walki o nasze słuszne prawa.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). Za białego dnia został napadnięty pewien 70-letni starzec i dotkliwie pobity. Napadu dokonały z zemsty 3 kobiety, matka z dorosłymi córkami.

— **Kwidzyn** (Marienwerder). W czasie od roku 1934 do 37 wybudowano w powiecie tutejszym 700 osad. W najbliższym czasie wybudowana zostanie nowa osada, składająca się z 50 domów.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Krótko przed miastem spłoszyły się konie pewnej furmanki. Furman stracił panowanie nad końmi i wóz wpadł do rowu. Konie natomiast oderwawszy się od woza pędziły dalej i wpadły przed pomnikiem na samochód. Jeden z koni pokaleczył się i został zastrzelony.

— **Rozogi** (Friedrichshof). W miejscowości tutejszej niema ani jednego żydowskiego sklepu. Ostatnie żydowskie przedsiębiorstwo przeszło w tych dniach w ręce aryjskie.

— **Dźwierzuty** (Mensguth). Pewien samochód z Dźwierzut, znajdujący się w drodze do Szczytna, najechał na zakręcie szosy na maszt od przewodów telegraficznych. Samochód został uszkodzony. Kierowca samochodu nie doznał żadnych okaleczeń.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Wystruć** (Insterburg). Walter Urbat, prowadząc samochód, najechał na drzewo przydróżne. U. doznał poważnych okaleczeń i został przewieziony do szpitala.

— **Kranc.** Obywatel tutejszy P. liczący 60 lat popełnił samobójstwo przez powieszenie. Powód samobójstwa nie jest znany.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** W wiosce Prochy zaszedł nieszczęśliwy wypadek. 74-letni grózek Karol Kobs został w czasie karmienia bydła, napadnięty przez byka i tak ciężko raniony, że zmarł wkrótce.

— **Nowekramsko.** Piękna uroczystość zakończenia roku szkolnego i popisy dziatwy dla rodziców posiada w Nowymkramsku kilkoletnią tradycję. W roku bieżącym odbyła się ta uroczystość ubiegłej niedzieli przy bardzo licznym udziale nie tylko rodziców, ale i gości, tak, że miejscowa sala zapełniona było po brzegi.

Po wstępnej pieśni postnej przed oczyma widzów przesuwały się ze sceny barwne obrazy sztuczek, rozbrzmiewały pieśni i śliczne słowa chórowych i solowych deklamacyj oraz dialogów. A czego tam nie było. Były dzieci, szukające w lesie grzybów, była wiewiórka, pszczółka, mrówki, polny konik, duszki szkolne, urocze wróżki itd. Wdzięczni widzowie nagradzali małych aktorów hucznymi oklaskami.

Skończyły się wreszcie popisy dzieci, a na salę przybył gorąco oczekiwany „Zajączek", niosąc olbrzymie kosze ze słodyczami dla dziatwy. Zapanował radosny gwar, rozbłysły oczy dziecięce weselem, drobne rączki ściskają torebki, podarowane przez „zajączka", który nie zapomniał też o dziatwie najmłodszej — przedszkolnej.

Piękną tę uroczystość zakończono pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

— **Głomsk.** W dniu 29 marca w Królewskiejwsi odbywała się w miejscowej karczmie zabawa taneczna, w której pomiędzy innymi wziął udział niejaki Jan K. z Głomska. Przypadek chciał, że na zabawę przybył również szwagier wyżej wymienionego młodzieńca, dwaj śmiertelni wrogowi. To też epilog spotkania nie trudno odgadnąć. K. pod wpływem alkoholu zadał swemu szwagrowi kasketem (Totschläger) straszliwy cios w głowę, kwalifikujący go do łóżka.

Wielka izba karna w Pile skazała winnego za ciężki uraz cielesny na 100 mk. grzywny względnie 20 dni więzienia.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Z Uebach pod Akwizgranem (Aachen) piszą do nas:

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Gazety Olsztyńskiej"!

Pragnę do nas skierować parę słów. Może moje słowa za pośrednictwem Waszym dotrą i do tych rodzin polskich, które nie abonują gazety polskiej.

Jestem długoletnim czytelnikiem „Gazety Olsztyńskiej" i tak ją pokochałem jak własną matkę. Matka bowiem karmiła mnie swą piersią, uczyła mowy ojczystej i Skład Apostolski. A gazeta nasza także nas karmi codzień od nowa strawą duchową, dostarcza nam codzień nowych soków życiowych. A jak serdeczne, jak pełne życzliwości są napomnienia naszej gazety, jej nauki i przestrogi. Ona nas broni i strzeże przed szkodliwymi wpływami. Oby tak wszyscy czytelnicy zechcieli zachować te nauki i przestrogi i wedle nich postępować. Ale z żalem trzeba stwierdzić, że niejedna prośba naszej gazety, do nas skierowana, nie znajduje tego posłuchu, któregoby znaleźć powinna. Wielu mamy wśród nas rodaków, którzy polskiej gazety nie posiadają. Ubolewania to godne i nie powinniśmy spocząć w agitacji za naszą gazetę. Kilku nowych abonentów zwerbowanych przez nas dla gazety naszej, to już bardzo doniosły czyn. W ten sposób pokażemy, że umiemy nie tylko gadać ale i działać.

Postępujmy jak postępuje każdy dobry gospodarz, który w swej przezorności pamięta o wszystkim w swoim gospodarstwie, wszędzie sam dogląda i sprawdza, sam czy robota została wykonana. Nie spuszcza się na innych. Tak i my nie wierzmy ślepo obcym, lecz słuchajmy rad swoich ludzi, swojej gazety. Urodziliśmy się Polakami i pochodzimy z ojców i praojców Polaków i Polakami wiernymi zostać chcemy do końca życia naszego.

Wierny Czytelnik.

Od Red. Dziękujemy za liścik i przesłane nam pozdrowienia. Życzone pocztówki wyślemy. Załatwimy także tę drugą prośbę i życzymy wesołych świąt. Podczas obchodu prosimy pamiętać o gazecie. Pozdrawiamy.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 10 kwietnia 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica". **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Płyty. **11.30** Tr. ze Szkoły Pracy Społecznej w Cieszynie. **12.03** Poranek symfoniczny z Katowic. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „Peregrynacja do Ziemi Świętej", recytacja prozy. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.15** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. **16.05** Koncert rozrywkowy. **16.45** Pogadanka. **17.00** „Na dalekich morzach" — aud. muz-słowna. **17.50** Chwila Biura Studiów. **18.00** Aud. muzyki religijnej. Wyk. Ork. Filh. Warsz. **19.00** Teatr Wyobraźni: „Pokłon za zwycięstwo" — kopozycja słuchowiskowa. **19.30** Arie operetkowe w wyk. polskich śpiewaków. **20.35** Progr. na jutro. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Wiad. sportowe. **21.15** Opowieść o Beethovenie (aud. ostatnia): „Symfonia radości". **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muz. tan.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **10.30** Muzyka z płyt. **13.00** Życie kulturalne na Wielkim Pomorzu — felieton. **15.45** „W cieniu palmowego mirażu", — felieton. **19.30** „Z regionu do regionu" „Fif za fif" czyli „Oko za oko" — aud. regionalna. **20.10** Impresje muzyczne (płyty). **20.35** Wiad. sport. **23.00** Muzyka tan.

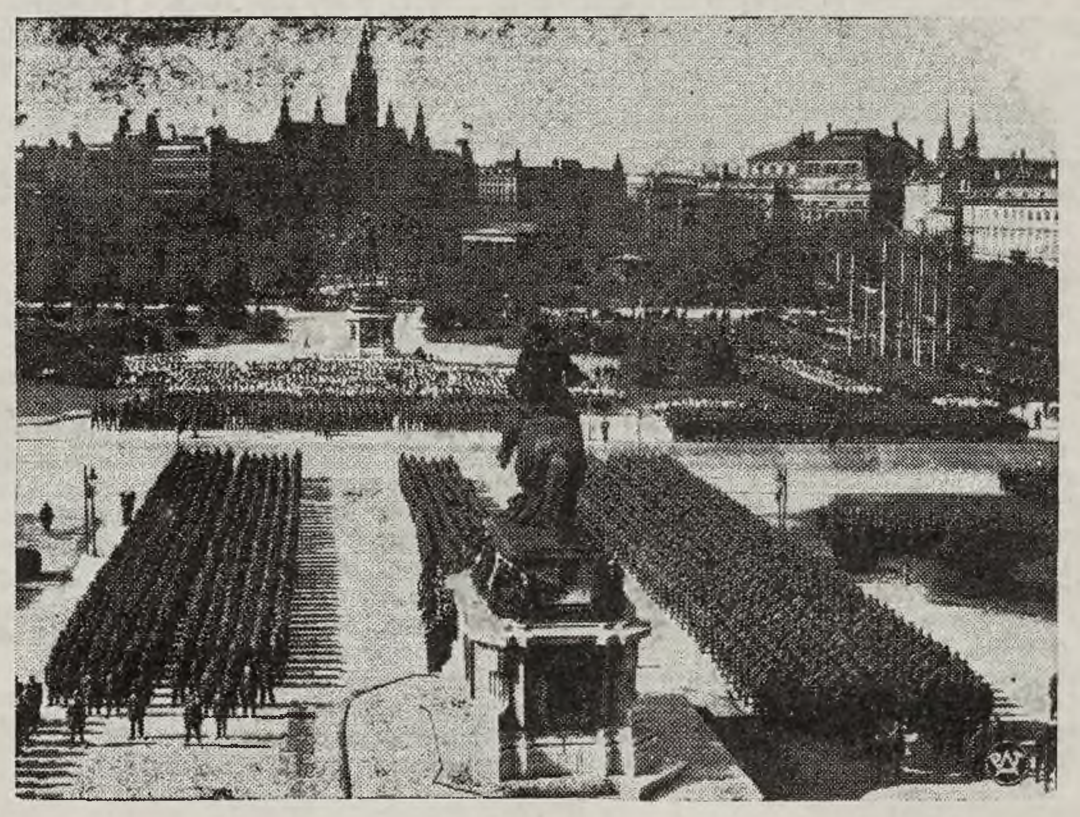
Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Dodatek do nr. 82 „Gazety Olsztyńskiej“



Dar posłów śląskich

Dla upamiętnienia t. zw. Sesji Śląskiej (konwencyjnej) Sejmu Rzeczypospolitej, odbytej od dnia 21-go do 30-go lipca 1937 r. posłowie śląscy ofiarowali Marszałkowi Sejmu p. Stanisławowi Carowi rzeźbę z węgla, przedstawiającą górnika śląskiego. Na zdjęciu — śląska rzeźba z węgla.



Uroczyste wkroczenie Legionu Austriackiego do Wiednia.

Apel Legionu Austriackiego na placu Bohaterów w Wiedniu, po uroczystym przybyciu do stolicy Austrii z terenu Rzeszy Niemieckiej wśród nieopisanego entuzjazmu ludności.



Po zgonie płk. Edwarda House'a.

W związku ze zgonem płk. Edwarda House'a, wielkiego przyjaciela Polski, wieloletniego najbliższego doradcy Prezydenta Wilsona, oraz jednego ze współtwórców traktatu wersalskiego, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające pomnik płk. House'a w parku Paderewskiego w Warszawie.

Pomnik ten został ofiarowany miastu przez Ignacego Paderewskiego.



40 karabinów maszynowych dla armii

W sobotę na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania armii 40-u ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie i biedki) zakupionych przez Główny Komitet Zbiórki Kupiectwa Chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej działający przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Wszystkie C. K. M.-y ofiarowane armii przez Kupiectwo są oznaczone napisem: „Dar Kupiectwa Chrześcijańskiego', mającym podkreślić łączność kupiectwa polskiego z wojskiem i jego udział w dziele dozbrojenia armii.

Na zdjęciu — rzut oka na ufundowane przez Kupiectwo Polskie dla armii ciężkie karabiny maszynowe.



Radość życia.

W niemieckich szkołach obowiązkowe są lekcje gimnastyki na świeżym powietrzu.

Na naszym zdjęciu widzimy fragment beztroskiej zabawy uczenic jednej ze szkół berlińskich, w parku szkolnym.



Obrona przeciwgazowa w Czechosłowacji.

W tych dniach odbyły się w Pradze Czeskiej wielkie ćwiczenia przeciwgazowej obrony biernej z udziałem wojska i społeczeństwa.

Na zdjęciu — żołnierz czeski w masce gazowej w czasie ćwiczeń.

W trosce o młode pokolenie

Wychowawcze znaczenie obrazków

Dzieci interesują się wszystkim, co je zajmuje i chętnie na tym skupiają swą uwagę. Wśród wielu zabaw już w najmłodszych latach, oglądanie obrazków książek z ilustracjami należy do najmilszych. Widocznie obrazki te pochłaniają jego duszę w największym stopniu, niż najmisterniej sporządzone zabawki z drzewa czy metalu. A dziecko, oddając się temu zajęciu nie odczuwa przy tym większego zmęczenia. Poza zabawą jednak — obrazki spełniają ważne zadanie, kształcą umysł dziecka w różnych kierunkach. Obrazki przede wszystkim nasuwają temat do rozmowy, wzbogacają słownik dziecka przez zastosowanie nowych wyrazów i zwrotów, uczą spostrzegać, porównywać, wysuwać własne, dziecięce wnioski, pobudzają nadto wyobraźnię twórczą, ćwiczą pamięć, rozwijają fantazję, nadto dają wprost naukę, która wypływa z treści obrazka, a zależy od jego należytego omówienia.

Toteż obrazki, które znajdą się w ręku dziecka, mogą mu przynieść duże korzyści. Lecz aby te korzyści były istotne, my sami musimy mu pomóc. Otóż dziecko powinno najpierw obserwować obrazek, by móc wypowiedzieć własne spostrzeżenia i uwagi, a my dopiero możemy mu zwrócić uwagę na niedostrzeżone szczegóły lub sprostować błędy. W ten bowiem sposób uczymy dziecko rozumowania.

Każdy obrazek jednak, oglądany przez dziecko musi być dostosowany do jego wieku i jego rozwoju umysłowego. Przy tym obrazek ten musi być wykonany starannie, aby mógł kształcić uczucia estetyczne dziecka. Ponadto treść obrazów powinna być prosta, by dziecko z łatwością mogło nazywać przedmioty na obrazku przedstawione, oraz aby dziecku nie sprawiało trudności opisanie samego obrazka. Gdy dziecko potrafi już swe spostrzeżenia wypowiadać, należy przyzwyczajać je do planowego opowiadania, t. zn. aby umiało ono przedstawić, co widzi z jednej czy drugiej strony obrazka. Z kolei można dać dziecku do oglądania kilka wiążących się treścią obrazków. Aby zaś wyćwiczyć pamięć dajemy dziecku obrazek do dokładnego obejrzenia, po czym chowamy go i polecamy, by ono wypowiedziało wszystko, co zaobserwowało. W ten sposób dziecko ćwiczy wierność pamięci i uczy się dokładnie obserwować oglądane przedmioty.

Jeżeli mamy historyjkę obrazkową — możemy opowiadać ją dziecku, a ono kolejno pokazywać będzie palcami, o czym mowa. Po czym samo może już opowiedzieć treść tej historyjki. Nasza rola będzie teraz polegała na tym, by poprawić tylko błędne czy niedokładne spostrzeżenia dziecka.. Możemy także polecić dziecku samo opisanie obrazka, które opisuje powiastkę. Dziecko opisze je chętnie ale już własnymi słowami, wzbogaconymi o szereg nowych wyrazów. I tutaj my musimy dziecku zwrócić uwagę na niedostrzeżone szczegóły lub uzupełnić braki. W ten sposób dziecko ucząc się obserwować, wcześnie będzie przyzwyczajało się do należytego rozumowania i poprawnego wypowiadania swych myśli.

Dziecko więc patrząc codziennie na obrazki, na książki z obrazkami, patrzy na nie teraz inaczej, codzień coś nowego widzi.

W ten sposób obrazek wywiera swój kształcący wpływ na rozwój dziecka.

Zamiast rewolweru — mikroskop

W ciszy laboratorium odkrywa się zbrodniarzy

Czasy poważnych, zamyślonych Szerloków Holmesów minęły dziś bezpowrotnie. Skrupulatny, myślący „kategoriami dedukcyjnymi“ wzór detektywów, należy do przeszłości. Dziś w pościg za zbrodniarzem udaje się uczony, zaopatrzony w mikroskop miast sześciostrzałowego rewolweru. Sam zaś pościg właściwie odbywa się na ulicach ruchliwych, zatłoczonych miast, lecz w ciszy laboratorium. „Szkiełko mędrca“ jest nieubłagane, nie pozwoli się oszukać, tropi bez zmęczenia, i dokazuje cudów.

Dawniej czas był sprzymierzeńcem zbrodniarza. Po upływie kilku lat najwytrawniejszy detektyw zapomniał szczegółów zbrodni. Dziś czas w kryminologii nie istnieje zupełnie.

W roku 1933 zamordowano na ulicach Sofii znanego adwokata Gawryłowa. Mord popełniony został na ustronnej ulicy. Świadków okropnego czynu nie było zupełnie. Sądzono powszechnie, że doktor Gawryłow został zabity przez jakiegoś rabusia. Przy zabitym nie znaleziono bowiem portmonetki oraz złotego zegarka.

Przypuszczano jednak możliwość jakiejś zemsty, Gawryłow bowiem zamieszany był w różne poważne afery.

Pościg trwał długo. Wreszcie, zdawało by się — przestano się nim zajmować zupełnie, widząc bezskuteczność wszelkich usiłowań.

W zaciśniętej pięści ofiary znaleziono kawałek włosa. Widocznie podczas szamotania się z napastnikami, Gawryłow usiłował schwycić za głowę jednego z nich.

W ciszy laboratorium kryminologicznego zbadano włos dokładn. i — można powiedzieć — zakonserwowano z odpowiednimi adnotacjami. Potem, z biegiem czasu badano wiele ludzkich włosów, najrozmaitsze odcienie — porównywano, sprawdzano bez przerwy. Włosy ludzkie, na pozór podobne do siebie, różnią się jednak swoją budową. Jest jeszcze wiele innych różnic, które baczne oko uczonego potrafi zaobserwować.

Aż wreszcie pewnego dnia odnaleziono właściciela owego włosu. Po skrupulatnych badaniach uczeni doszli do wniosku, że zbrodniarz został odkryty.

Aresztowany niejaki Włodzimierz Wilkow wypierał się wszelkiej winy, lecz zbudzony pewnego razu ze snu w ciemnym pokoju i zapytany znienacka, co zrobił z rewolwerem, którym zamordował Gawryłowa, wyjaśnił w pół śnie, że broń rzucił do pewnej ubikacji.

Sprawa została wyjaśniona po pięciu latach!

W Stanach Zjednoczonych na skutek rozwielmożnionego bandytyzmu — policja została wyposażona we wszelkie nowoczesne urządzenia badawcze. W ubiegłym miesiącu w Chicago udało się rozpoznać zbrodniarzy już nie na podstawie jednego włosa, a jego mikroskopowej wprost części.

Do pewnego magazynu futer wpadło dwóch zamaskowanych bandytów. Jeden z nich trzymanym w ręku rewolwerem automatycznym steroryzował obecnych, podczas gdy drugi zabierał najdroższe futra. W pewnej chwili szef firmy rzucił się na opryszków. Nastąpiła krótka walka, podczas której zrozpaczony właściciel magazynu usiłował na próżno wydrzeć drogocenne futro z rąk zbrodniarza. W tej chwili padł strzał — to towarzysz rabusia strzelił do kupca.

Bandyci zbiegli. Rzucono się na ratunek ofierze. Wszystko jednak było za późno. Kupiec zmarł na miejscu.

Pościg za zbrodniarzami nie dał żadnego rezultatu. Personel magazynu nie zdawał sobie nawet sprawy z wyglądu napastników, którzy byli szczelnie zamaskowani.

Rabusie naturalnie nie omieszkali zatrzeć wszelkich śladów. Wymyli dokładnie ręce, oczyścili nawet paznokcie!

Po kilku dniach zaaresztowano dwóch podejrzanych pasażerów w wagonie kolejowym, idącym do Filadefii. Bandyci byli niezmiernie zdziwieni, gdy zaczęto im robić dokładny manicure. Wydobyto spod paznokci niewiedzialne dla ludzkiego oka drobiny. Położono je pod szkiełko mikroskopu i oto okazało się, że są to maleńkie cząsteczki włosów owego drogocennego futra, które dostały się tam podczas wyrywania łupu z rąk kupca. Władze nie potrzebowały już tez przyznania się morderców. Istniał dowód niezbity winy.

Kryminologia w dzisiejszych czasach dochodzi do takiej doskonałości, że można zaryzykować twierdzenie, iż nie ma już zbrodni niewykrytej.

Nauka wydała wojnę przestępcom i to wojnę skuteczną.

Rzeźnik z Santo Domingo

Złodziej, oszust i zbrodniarz — prezydentem republiki

Na wyspie Haiti w Morzu Karaibskim leżą dwie republiki: mniejsza, zachodnia połowa wyspy stanowi republikę murzyńską Haiti, — a większa, wschodnia, republikę Santo Domingo, zamieszkałą przez mieszczanów, o krwi europejskiej, afrykańskiej, hinduskiej, a nawet syryjskiej.

Na granicy między tymi republikami odbyła się w początkach października 1937 r. krwawa masakra. Pijane oddziały wojska i policji republiki Santo Domingo rzuciły się na spokojnych Haityjczyków, mężczyzn, kobiety i dzieci, i zamordowały w sposób niesłychanie brutalny, około pięć tysięcy osób. Całe korowody samochodów ciężarowych, ociekających krwią, odwoziły zniekształcone ciała w kierunku morza, gdzie już czekały głodne rekiny. Inne ciała oblewano gazoliną i palono, kupy tych ciał paliły się wolno, przez długie dni w całej okolicy panował nie dający się opisać odór.

W parę dni potem rzeź ponowiono. Tym razem już nie tylko nad granicą, ale na całym obszarze republiki Santo Domingo. Haityjczycy w Santo Domingo mieli swą prawdziwą noc św. Bartłomieja.

Kto wydał rozkaz do tego masowego mordu? Dyktator generał Rafael Leonidas Trujillo. Jest on absolutnym władcą wyspy. Używa tytułu „Generalisimo“, poza tym Kongres, stosujący się najściślej do życzeń dyktatora, nadał mu piękny tytuł „Dobrodzieja Ojczyzny“, „Doktora Uniwersytetu“ i „Admirała“, mimo, że marynarka republiki składa się z jednego statku, na którym znajduje się jedna armatka i kilka karabinów maszynowych. Niebawem dyktator ma otrzymać jeszcze jeden tytuł — ma zostać „Dożywotnim Prezydentem“.

Zupełnie słusznie najstarszy uniwersytet amerykański dał mu tytuł honorowego doktora nauk ekonomicznych i politycznych. Bo na tydzień przed uroczystą promocją dyktator dał namacalne dowody niezwykłej zręczności ekonomicznej. Mianowicie, właśnie na tydzień przedtem kupił od senatora Jaime Mota gospodarstwo o 8 km od stolicy i zapłacił za nie 10 000 dolarów, a w parę dni później sprzedał to gospodarstwo skarbowi państwa za okrągłą kwotę 100 tysięcy dolarów.

9-letni synek dyktatora krótko po urodzeniu dostał nominację na pułkownika wojsk republiki i pobiera pełną pensję pułkownikowską. Żeby synka jeszcze bardziej uczcić, przezwano dotychczasowy plac Krzysztofa Kolumba w miescie Santo Domingo na plac Ramfisa, bo tak właśnie na imię synkowi. Poza tym przysługuje synkowi tytuł „Prześwietnego Dziecka“. Bardzo ładną rezolucję powziął w sprawie synka Parlament Republiki. Brzmi tak: „Przypomnijcie sobie, o obywatele, z jaką przyjemnością wielki Filip Macedoński otrzymał poświęconą gałązkę wawrzynu, którą mu Aleksander wręczył na polach Cheronei“. I dalej „Serce ojca tego znakomitego męża, którego patriotyzmowi, talentowi i charakterowi powierzyliśmy losy Rzeczypospolitej, wzruszy się wielce z powodu hołdu, jaki składamy Synowi“.

Składka na pomnik dyktatora, a także na budowę willi dla niego była przymusowa.. Ściągano ją zarówno wśród urzędników, jak i wśród osób prywatnych.

W sali, w której tyran udziela audiencji, stoją cztery karabiny maszynowe. W czasie audiencji czterech strzelców mierzy z nich do publiczności. Osoby, starające się o audiencję, otrzymują pouczeni, że opuszczając gabinet dyktatora należy iść tyłem, tak, aby był stale zwróconym twarzą do dyktatora. Zresztą dyktator nie wierzy nawet najbliższym przyjacielom. Zdarza się, że jednego wieczora zaprasza przyjaciela na kolację, a zaraz po powrocie do domu przyjaciel zostaje aresztowany na czas nieograniczony.

Przed paru laty w Stanach Zjednoczonych umarła dziewczyna pochodząca z Santo Domingo. Rodzina przewiozła ciało na wyspę, aby je pochować w grobowcu rodzinnym. Nim statek z ciałem przybył do portu, władze skądś otrzymały wiadomość, że w ciele są ukryte plany tyczące rewolucji. Wobec tego władze celne posiekały ciało na drobne kawałki, tylko po to, żeby się przekonać, że planów nie ma.

W ostatnich wyborach na prezydenta był tylko jeden kandydat: Trujillo. Odezwy wyborcze zaczynały się od słów: “Bóg i Trujillo“. Po wyborach, oczywiście zwycięskich, cała praca nie pisze inaczej, tylko „Trujillo i Bóg“. Wszystkie gazety, jeżeli chcą nadal wychodzić, muszą na pierwszej stronie codziennie umieszczać napis, zawierający hołd dla dyktatora i hymn pochwalny na cześć jego osoby.

Obywateli rozstrzeliwuje się nie gorzej niż w Rosji: wśród rozstrzelanych są pisarze i dziennikarze, którzy nie chcieli zamieszczać pochwał na cześć dyktatora, urzędnicy, którzy nie brali udziału w zebraniach hołdowniczych, plantatorowie, którzy poskarżyli się, że wojsko kradnie krowy, studenci i profesorowie, którzy na jakimś zebraniu przemawiali trochę za gorąco. Przed paru laty zamordowano 600 chłopów za to, że nie godzili się na wywłaszczenie ziemi — w tym samym czasie wyrżnięto 1000 więźniów, z tego znaczną część spalono żywcem w więzieniu w Nigua.

Trujillo ma przeszłość bujną. W roku 1911 okradł pocztę w San Cristobal i musiał się ukrywać, aż przyszła rewolucja, po której wrócił do stolicy. Jednak krótko potem został aresztowany za kradzież bydła. W roku 1918 sfałszował czek, za co dostał 6 miesięcy więzienia. W czasie od r. 1916 do 1924 republika Santo Domingo zajęta była przez wojska amerykańskie. Jednak w roku 1924 Amerykanie odpłynęli. Trujillo był wtedy oficerem republikańskiej gwardii narodowej. Dzięki kilku sprytnym oszustwom i sfałszowaniu papierów awansował bez zachowania kolejki, a wreszcie został naczelnym dowódcą gwardii. W spisach płac armii figuruje mnóstwo osób, które nigdy w życiu nie zrobiły ani razu: „Na ramię broń“. Żołnierze dostają 16 dolarów miesięcznie, jednak z tego połowa wędruje do kieszeni dyktatora. Ci żołnierze. którzy protestowali, znikali nagle w niewytłumaczony sposób. Więc teraz nikt już nie protestuje.

Ostatnie wybory przyniosły prezydentowi duży sukces: dostał więcej głosów, niż było uprawnionych do głosowania. Wprawdzie pewien sędzia Sądu Najwyższego wyraził się, że takie wybory to oszustwo, ale gdy nazajutrz rano zbudził się ze snu, zauważył, że na środku sypialni stoi karabin maszynowy gotowy do strzału, a obsługa klęczy obok. Wobec tego sędzia uciekł z wyspy najbliższym statkiem.

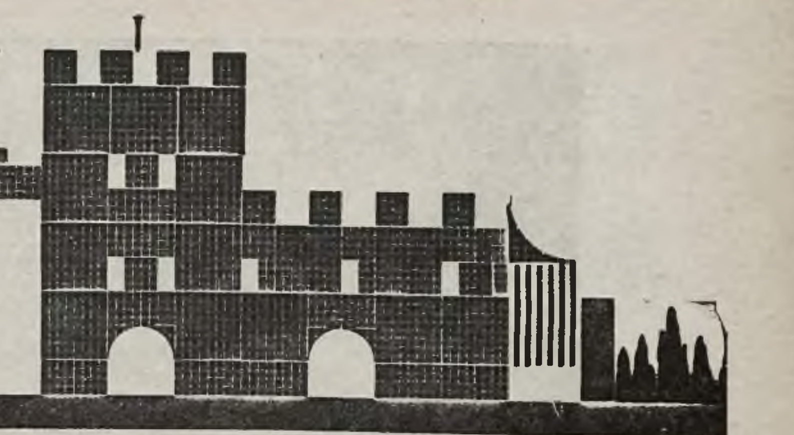
Handel i przemysł republiki został zmonopolizowany w rękach rodziny dyktatora. Rzeźniom wolno kupować bydło tylko za pośrednictwem dyktatora, do niego należy cały handel tytoniem, on też ma monopol na jedwab. Wskutek tego ceny utrzymania w kraju wzrosły ogromnie. Zaś reprezentantów firm amerykańskich, które konkurują z przedsiębiorstwami prezydenta, zamyka się w więzieniu pod zarzutem knowań politycznych Jednak rozpraw sądowych się nie wyznaczy.

Co było przyczyną rzezi w październiku? Otóż ze względu na zbliżające się wybory chciał dyktator pokazać mocną rękę w stosunku do niepopularnych Haityjczyków.

FERRY ROCKER
POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY



28)

(Ciąg dalszy)

— Prebble został aresztowany dziś po południu w Yorku. Już go przywieźli do miasta. Zdążyłem przesłuchać tego człowieka — on nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

— Dziwi mnie to niezmiernie — wtrącił Robert Lawrence.

— Pan nie ma prawa nikogo oskarżać bezpodstawnie — uciął ostro Ronald Hardy. — Panie Harrigan, proszę się udać do pokoju pana Edwina Lawrence'a i przynieść dwa małe kluczyki. Muszą być w szufladzie biurka.

Zanim John ruszył z miejsca, pani Bardwell rzekła:

— W biurku nie ma żadnych kluczy. Ja bym je znalazła, bo dziś po południu opróżniłam wszystkie szuflady.

— Jednak pan będzie łaskaw zobaczyć, panie Harrigan.

John pobiegł na górę. Wysunął środkową szufladę i ujrzał rzeczywiście dwa małe kluczyki — te same, które sierżant policji znalazł pod materacem. O ile pamiętał, Ronald Hardy zabrał wówczas te klucze. Teraz tu leżały. To mu się wydało trochę dziwne, lecz nie zastanawiał się dłużej, zaniósł klucze na dół i wręczył je inspektorowi.

— Kto z państwa zna te klucze?

Obecni obejrzeli je po kolei i oświadczyli zgodnie, że pierwszy raz widzą te klucze.

— Panie Harrigan, pan będzie uprzejmy i odniesie z powrotem te klucze — powiedział Ronald Hardy. — A teraz chciałbym się rozmówić w cztery oczy z panem Fenwickiem.

John udał się z powrotem na pierwsze piętro. Upłynęło zaledwie parę minut, gdy rozległo się pukanie i do pokoju Johna wszedł Ronald Hardy.

— Tak — rzekł przyciszonym głosem. — Teraz pan musi pokazać, co pan umie, panie Harrigan. Włożył pan klucze do szuflady biurka?

— Tak jest, panie inspektorze. Zdawało mi się, że wówczas pan je zabrał.

— I pan się nie pomylił. Ale przed dwiema godzinami włożyłem je znów do szuflady. Niech pan słucha uważnie: zaraz odchodzę, lecz powrócę wkrótce. W pokoju Prebble'a znalazłem jeszcze jeden klucz i teraz o każdej porze mogę wejść do tego domu. Nadarza się sposobność do schwytania mordercy. Mam mało nadziei, że to mi się uda, jednak takiej sposobności zaniechać nie wolno. — Spojrzał na zegarek. — Dochodzi dziewiąta. Prawdopodobnie za godzinę wszyscy pójdą spać. O jedenastej niech pan wyjdzie na korytarz — ale cicho, oczywiście i — jeśli w całym domu będzie spokojnie, niech pan zgasi światło w tym pokoju. Nikt nie powinien wiedzieć, że tu przyjdę dziś w nocy i będę w pańskim pokoju. Czy pan dobrze zrozumiał, o co chodzi?

— Tak jest, panie inspektorze, może mi pan zaufać.

— Więc pan inspektor wraca jeszcze do miasta?

— Nie. Dojadę samochodem tylko do szosy i tam go zostawię. — Przypuszczam, że nikt go nie ukradnie w nocy.

— Można byłoby postawić wóz w garażu lady Allendale...

Harrigan pokręcił głową. Jednak wszedł do sąsiedniego pokoju, przekonał się, że kluczyki są w szufladzie, potem wrócił, wyjął klucz z zamku, przysunął sobie krzesło, usiadł przy samych drzwiach i przymknął je bezgłośnie.

— No, panie Harrigan, niech się pan kładzie do łóżka i śpi spokojnie.

— Teraz nie mógłbym zasnąć...

— Cicho... — syknął inspektor. — Niech pan nie śpi, jeśli nie chce, ale wszelkie rozmowy już są skończone. Proszę zgasić światło.

Dźwięczało to tak energicznie, że John bez sprzeciwu usłuchał rozkazu. Noc była księżycowa i Harrigan mógł widzieć sylwetkę nieruchomo siedzącego inspektora.

Oczywiście, o spaniu nie mogło być mowy. John wsłuchiwał się z natężeniem w ciszę, lecz nie słyszał nawet oddechu inspektora. Od czasu do czasu spoglądał na świecącą tarczę swojego zegarka.

Dwunasta... Dwunasta trzydzieści... Pierwsza.

I nagle na korytarzu rozległ się ledwo dosłyszalny hałas, potem ciche skrzypnięcie podłogi, po którym wszystkie nerwy Johna naprężyły się jak struny stalowe. Wyprostował się bezgłośnie, otarł o kołdrę zimne spotniałe dłonie.

A może mu się przesłyszało? Może to tylko krew szumiała w uszach?...

Przynajmniej dziesięć minut upłynęło w zupełnej ciszy. Potem John spostrzegł, że inspektor podniósł się z krzesła.

Dalsze wydarzenia potoczyły się z wielką szybkością.

Ronald Hardy pchnął gwałtownie drzwi i kieszonkową lampką elektryczną oświetlił sąsiedni pokój, z którego w tej samej chwili rozległ się zdławiony okrzyk.

John zerwał się na równe nogi, lecz ujrzał obraz, który go przykuł do miejsca: przed biurkiem, z ręką jeszcze tkwiącą w szufladzie, stała pochylona... panna Agata Forster.

— Panie Harrigan, proszę zapalić światło — rzekł z niezmąconym spokojem Ronald Hardy.

John przekręcił wyłącznik: jaskrawe światło zalało pokój rozpraszając nerwowe naprężenie.

—Proszę siadać, panno Forster!

Kobieta podniosła głowę i John spostrzegł z najwyższym zdumieniem, że jej twarz świeciła dziwnym głębokim spokojem. Zdawało się, że tylko oczy były ciemniejsze niż zwykle, ale nie zdradzały strachu ani nawet zmieszania.

Usiadła posłusznie.

— Panno Forster, może pani zechce wytłumaczyć...

Sięgnęła do szuflady wyjmując kluczyki.

— Oczywiście. Chciałam to zabrać.

John doznał wrażenia, że Ronald Hardy był zaskoczony szczerością odpowiedzi. Spodziewał się prawdopodobnie wykrętów.

— Cieszy mnie bardzo, że pani nie odmawia wyjaśnień. Wobec tego stawiam sprawę otwarcie: kto zamordował Archie'go Lawrence'a?

— Przypuszczam, że pan równie dobrze o tym wie.

Inspektor poważnie skinął głową.

— Edwin Lawrence.

John był tak dalece zaskoczony, że nie wytrzymał i wydał okrzyk, który zadźwięczał jak skarga. Panna Forster spojrzała i uśmiechnęła się mimowoli.

— Tak — odpowiedziała.

Nikły uśmiech zamarł i po chwili znikł z jej warg. Westchnęła parokrotnie i przyłożyła dłoń do piersi, jak gdyby uczuła nagle dotkliwy ból w sercu.

John patrzał na nią rozszerzonymi oczami.

— Tak — powtórzyła. — Edwin Lawrence go otruł... a ja nie mogłam przeszkodzić.

— A kto zamordował Edwina Lawrence'a?

Potrząsnęła energicznie głową. Pochyliła się nieco naprzód, oparła się dłonią prawej ręki o stół.

— Spodziewałam się tego pytania. Nikt go nie otruł. To był tylko nieszczęśliwy wypadek. Zabiła go kaseta stalowa. Spadła mu na głowę, gdy stał w lochu wieży. Nie jestem dewotką, ale gotowam uwierzyć, że to była kara Boska. Zawiniłam chyba o tyle, że kaseta spadła z góry.

John westchnął z ulgą — więc nie ona zamordowała starego Lawrence'a. Miał ochotę podejść do niej i uścisnąć jej mocno dłoń.

— Musi pani przyznać, panno Forster, że to tłumaczenie jest mało przekonywujące — podjął Ronald Hardy. — Pani zachowanie się po tym... nieszczęśliwym wypadku świadczy raczej, że było jednak przestępstwo. Pani częściowo zatarła, częściowo poplątała ślady stóp, pani zamknęła wieżę, ukryła klucze i kasetę... krótko mówiąc, postąpiła pani jak człowiek, który planując mord, przewidział wszystkie szczegóły, aby nań nie padło podejrzenie.

Przy tych słowach twarz panny Forster stała się surowa i skupiona.

— Nie wiem, czy mi się uda w ogóle pana przekonać. Spróbuję jednak wyjaśnić, może moje zachowanie się wyda się wówczas mniej podejrzane.

— Bardzo o to proszę, panno Forster. Sądzę, że nie trzeba pani ostrzegać, jakie znaczenie będzie miała prawdomówność.

— O, nie, panie inspektorze. Rozumiem doskonale, że pan może zaaresztuje, że dojdzie w następstwie do niezmiernie przykrej sprawy sądowej, która może się skończyć nawet wyrokiem skazującym.

— Za dużo zachodu, panie Harrigan... Jeszcze nie wszystko, proszę słuchać dalej: gdy opuszczę ten dom, niech pan otworzy drzwi do sąsiedniego pokoju i uważa, by tam nikt się nie zakradł. Tylko niech pan nie zaśnie, na miłość Boską!

John wskazał z uśmiechem na stos powieści kryminalnych..

— Zabiorę się do lektury. Sądzę, że mnie sen nie zmorzy przy takich książkach.

— Dobrze. Mam jeszcze parę minut czasu. Zawiozłem do miasta blaszane pudełko, które pan znalazł w ogrodzie. Bardzo mnie interesowała zawartość flaszeczek. Okazało się, że w brązowej był kwas pruski, a w niebieskiej trochę morfiny zmieszanej z kwasem pruskim. Na obu flaszeczkach są ślady palców, na ich zbadanie już nie miałem czasu. Musgrave tym się zajmuje. Przesłuchałem naprędce Prebble'a. Mam wrażenie, że ten człowiek nie ma nic wspólnego z morderstwami. Uciekł ze strachu. Obawiał się, że na rozprawie sądowej wyjdzie na jaw, że on się nazywa Smeeth... no i tak dalej. Drugi powód był nie mniej ważny: Prebble się obawiał, że jego narzeczona, pani Pykewood z nim zerwie, ponieważ będzie uważała go za oszusta mającego dużo ciemnych plam na sumieniu. Policja aresztowała Prebble'a, gdy jechał do swojego szwagra, który mieszka w Hull. Chciał stamtąd napisać do pani Pykewood. Wierzę w każde jego słowo... Jest jeszcze jeden ciekawy szczegół. Przeszukując jego pokój znalazłem w kieszeni kurtki ten skrawek papieru. Wie pan, co to jest?

John wziął pogniecioną kartkę, którą mu wręczył Ronald Hardy, i przeczytał:

„Wątpię bardzo, czy go dziś...
Powiedz Oldze, że pos-
i że 8 środków jest gotowych.
więc niech będzie ostrożna".

— Ależ to jest druga połowa kartki, którą znalazłem w krzakach koło opuszczonej stróżówki. Ten sam charakter pisma.

Inspektor wyjął z kieszeni jeszcze jeden kawałek papieru, zestawił obie połówki i przeczytał:

„Stary coś zwąchał. Wątpię bardzo, czy go dziś będę mogła się pozbyć. Powiedz Oldze, że posłaniec już u mnie był i że 8 środków jest gotowych. Wszystkie są b. trujące, więc niech będzie ostrożna".

— Pan się domyślił, oczywiście, kto to pisał? — zapytał John rozczarowany nieco tym, że kartka, którą uważał za niesłychanie ważny dowód, okazała się w gruncie rzeczy niewinnym świstkiem papieru.

— Pisała tę kartkę pani Pykewood i przedwczoraj wieczorem posłała ją Prebble'owi przez swoją służącą. Prebble przeczytał kartkę, podarł, połowę wyrzucił, drugą połowę przez roztargnienie wetknął do kieszeni kurtki.

— A jednak to dźwięczy bardzo podejrzanie! — zawołał John: — Stary coś zwąchał. „Wątpię bardzo, czy go dziś będę mogła się pozbyć"... Co to ma znaczyć?

Ronald Hardy uśmiechnął się.

— Wytłumaczenie jest zupełnie proste. Kobieta nie odznacza się osobliwą inteligencją, poza tym użyła wyrazów przyjętych w potocznej mowie: „stary" — to jej ojciec; czy go dziś będę mogła się pozbyć" też ma niewinne znaczenie. Chciała przez to powiedzieć, że wątpi, czy tego dnia będzie mogła się spotkać z Prebblem, ponieważ stary Scot rzeczywiście coś zwąchał i pilnował córki. Zazwyczaj wykradała się z domu przez okno, gdy ojciec zasypiał, znacznie rzadziej udało się jej wymykać pod innym pretekstem... No, już czas, muszę uciekać. Więc niech pan zaraz otworzy drzwi do pokoju Edwina Lawrencea.

Ronald Hardy położył dłoń na klamce, lecz odwrócił się nagle i szepnął:

— Czy pan pamięta, co mówił Prebble w lochu wieży? Kogo on widział w parku w nocy ze środy na czwartek? To była kobieta, prawda?... Mam nadzieję, że ją ujrzymy dziś, jeśli będziemy mieli trochę szczęścia... albo sprawa pozostanie na zawsze niewyjaśniona.

Inspektor skinął głową i znikł.

John się zamyślił. Prebble spotkał kogoś w parku tej samej nocy, gdy umarł Archie Lawrence. Wyraził przypuszczenie, że widział panią Bardwell, lecz dodał natychmiast, że to mogła być równie dobrze pani Fenwick.

W każdym razie ostatnie słowa Ronalda Hardy'ego były bardzo przejrzyste.

Pani Bardwell, albo pani Fenwick... jedna z nich miała na sumieniu potworne morderstwa. Ale która?...

XXVI.

John podkradł się po cichu do schodów i zatrzymał się nasłuchując: w całym domu panowała martwa cisza. Wrócił do swojego pokoju i zgasił światło. Była dokładnie jedna minuta po jedenastej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przyjazd posła litewskiego do Warszawy.

We wtorek wieczorem przybył do Warszawy pierwszy poseł Rzeczypospolitej Litewskiej w Polsce płk. Kazimierz Skirpa, dotychczasowy delegat Litwy do Ligi Narodów.

P. min. Skirpa został powitany na dworcu Głównym przez radcę M. S. Z. Bohdana Kościałkowskiego.

Na zdjęciu — p. min. Skirpa w towarzystwie radcy Kościałkowskiego i sekretarzy Poselstwa Litewskiego w Warszawie po przybyciu na dworzec Główny.



Pierwszy poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie

W tych dniach przybył do Kowna pierwszy poseł i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie litewskim p. Franciszek Charwat, dotychczasowy poseł R. P. w Rydze.

Złożenie wieńca przez pierwszego posła Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie p. min. Charwata na płycie Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, przed wyjazdem do Kowna. Panu ministrowi Charwatowi towarzyszy woj. Bociański, w obecności przedstawicieli miejscowych władz.

Powitanie pierwszego posła R. P. w Kownie min. Charwata na granicy polsko-litewskiej przez naczelnika sąsiadującego z granicą pow. Mariampolskiego (w mundurze), w chwili przekroczenia przez min. Charwata granicy litewskiej w drodze do Kowna.



Serce twórcy nowoczesnych olimpiad spoczęło w Olimpii.

W świętym mieście greckim w Olimpii spoczęło serce barona Piotra de Coumbertina, twórcy nowoczesnych olimpiad.

W obecności członków międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z jego prezesem hr. Baillet-Latour na czele i członków rządu greckiego, następca tronu ks. Paweł złożył urnę ze sercem ojca olimpiad do specjalnej krypty. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.



Pierwsza konferencja polsko-litewska w Augustowie

W tych dniach zakończyła w Augustowie swe prace pierwsza oficjalna konferencja polsko-litewska o charakterze technicznym, której zadaniem było, stosownie do wymienionych w dniu 19 marca not, opracowanie planu uruchomienia z dniem 31-go marca br. bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telefonicznej, telegraficznej, i rządowej pomiędzy Warszawą a Kownem. Prace komisji odbywały się w języku polskim i litewskim i zostały zakończone odpowiednim protokółem.

Na zdjęciu — Delegacja litewska na wymienioną konferencję: 1) generalny dyrektor komunikacji na Litwie inż. Tuskalis, przewodniczący delegacji litewskiej, 2) wicedyrektor inż. Augustajtis, 3) naczelnik Wydziału w Litewskim M. S. Z. Macznetis, 4) dyrektor poczt Banajtis, 5) radca prawny M. S. Z. -- Kryvickas.

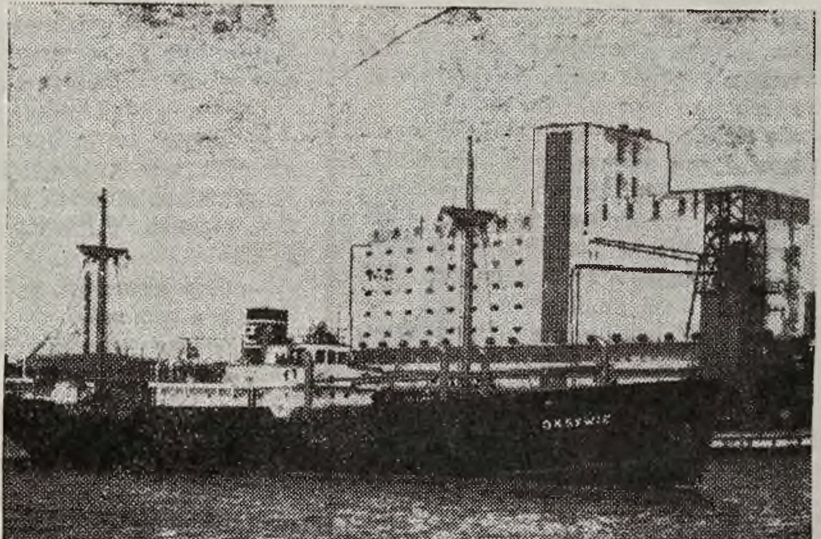
Delegaci polskiej przewodniczył wicedyrektor Departamentu Politycznego M. S. Z. Gwiazdoski.



Wystawa rysunków i szkiców Jana Matejki w Muzeum Narodowym.

W Muzeum Narodowym p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. W. Świętosławski dokonał w obecności Prezydenta Starzyńskiego i przedstawicieli sfer artystycznych stolicy otwarcia wystawy rysunków i szkiców Jana Matejki. Wystawa ta zorganizowana i przygotowana przez Koło Historyków Sztuki Uniwersytetu J. Piłsudskiego ma upamiętnić wszystkich 100-ą rocznicę urodzin Jana Matejki.

Zdjęcie przedstawia min. Świętosławskiego w czasie zwiedzania wystawy słuchającego wyjaśnień udzielanych przez dr. Zygmunta Batowskiego. Obok stoi Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński.



Nowy polski statek handlowy.

Na zdjęciu — nowy polski statek handlowy M/S „Oksywie", zbudowany w Finlandii dla S. A. Żegluga Polska w Gdyni.